

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 6.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 40 zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 3 zł.
Drobne 10 gr. za wyraz.

Kryzys gospodarczy.

Normalny kryzys gospodarczy związany z bezrobociem bywa wywoływany nadmiarem wytworzonych towarów, czyli nadprodukcją i nasyceniem rynku. Obecnie w Polsce większość ludzi obniżyła swą stopę życiową, każdy oszczędza, wielu chodzi w łachmanach, bez butów, inni nicują stare ubrania i obywają się jak mogą. To dowodzi, że siła kupcza mas pracujących znacznie zmalała, czyli, że ludzie pracy zarabiają mniej niż dawniej. Dziś ludzie nie kupują towarów nie dlatego, że już mają ich dosyć, lecz z powodu braku środków na kupno. Obok pełnych magazynów istnieją miliony ludzi, którzy potrzebują tego towaru, lecz nie mają go za co kupić.

Podczas normalnego kryzysu ceny nagromadzonych produktów spadają, bo fabrykant stara się nawet ze stratą zamienić przedmiot wytworzony na płynną gotówkę. Obecnie jednak spadku cen prawie nie widać. Natomiast dzieją się rzeczy absurdalne: kapitaliści, którzy nie mają pracy nawet na 3 dni w tygodniu dla drobnej części ogółu robotniczego, starają się przedłużyć dzień roboczy, żeby jeszcze więcej ludzi wyrzucić na bruk. Przy tej okazji chcą znieść urlopy, obniżyć i tak gło-dowe płace i atakują ustawodawstwo ubezpieczeniowe. Z tego widać, że w obecnym kryzysie wielką rolę odgrywają czynniki uboczne, a mianowicie chęć odebrania klasie pracującej wszelkiej siły materialnej i moralnej i chęć zmuszenia rządu do dawania

kapitalistom podarunków z kasy państwowej.

Kilkoletnie pompowanie pożyczek od rządu i zwracanie groszy zamiast milionów zdemoralizowało nasz przemysł zupełnie. I dziś zamiast dążyć do ulepszeń technicznych i w ten sposób do potaniaenia produktów fabrycznych dąży się do przerzucenia ciężaru na robotników i na rząd, czyli na cały naród.

Mamy nadzieję, że p. minister Grabski zorientuje się, jakie niebezpieczeństwo grozi państwu polskiemu w razie dłuższego trwania drożyzny i sztucznego powiększania bezrobocia i energicznie wystąpi przeciwko nieumotywowanym zamykaniom fabryk i przeciwko drożyznie produktów przemysłowych.

Gdyby rząd wziął pod przymusowy zarząd te fabryki, które zostały zamknięte przez nieuczciwość właścicieli, zrobiłby duży krok naprzód w zamianie prywatnej gospodarki na społeczną. Jeśli rząd nie czuje się na siłach do prowadzenia fabryk, niech skorzysta z istniejących związków spółdzielczych. Zresztą gospodarka rządowa, chociażby w zakładach żyrardowskich, wykazała, że fabryka pod zarządem uczciwych fachowców z ramienia rządu może być znakomicie prowadzona i znacznie rozszerzona. Mając zaś w swoim ręku fabryki, rząd mógłby wpłynąć na obniżenie cen produktów przemysłowych. Rolnicy słusznie czują się pokrzywdzeni z po-

wodu taniości zboża i drożyzny maszyn rolniczych, ale wyjściem z tej sytuacji nie może być podnoszenie cen zboża, lecz obniżenie cen wyrobów fabrycznych. Jeśli bowiem zacznie drożeć chleb, znowu przyjdzie fala strajków, która jeszcze bardziej zawikła bieg życia gospodarczego.

Jedną z przyczyn obecnego przesilenia jest brak gotówki obiegowej, bo chociaż w chwili obecnej mamy w obiegu więcej marek i złotych niż mieliśmy przed kilku miesiącami, to jednak szybkość obrotu tych znaków pieniężnych znacznie zmalała: wobec stabilizacji marki i stałej wartości złotego nikt nie spieszy się z kupowaniem towarów i nie ucieka od gotówki. Znaczna część leży w prywatnych kieszeniach drobnych posiadaczy, którzy przestali lokować ją w towarach lub dolarach, a nie mają jeszcze zaufania do lokowania swych oszczędności w bankach. W tych warunkach staje się koniecznem wypuszczenie w obieg większej ilości złotych. Bank Polski, mając pokrycie w złocie i walutach pełnowartościowych na pewną sumę, może śmiało wypuścić dwa razy więcej papierowych złotych, bo inne państwa pokrywają złotem zaledwie $\frac{1}{3}$ wypuszczonych papierów.

Emisja złotych, potrzebnych dla przemysłu i rolnictwa, powinna być oparta na hypotekach fabrycznych i ziemskich. Bank Polski powinien zastosować system podobny do tego jaki zastosowali Niemcy dla t. zw. marki rentowej, która utrzymuje swą wartość narówni ze złotem. Dalszą grupę emisji złotego można oprzeć na wek-

slach poważnych firm handlowych i w ten sposób zaspokoić pożyczkami sfery kupieckie. Że ilość złotych w obiegu musi być zwiększona widać nie tylko z tego, że mamy zatrzymywanie fabryk z powodu braku gotówki obrotowej, ale i z tego, że uczciwi płatnicy podatkowi również odczuwają niepokojący brak pieniędzy. Obroty w handlach przerażająco maleją, kosztachandlowe stosunkowo rosną i przeszkadzają obniżeniu cen. Chwilami odnosi się wrażenie, że śruba podatkowa za mocno została przyciśnięta i że coraz więcej warsztatów pracy będzie się kurczyło a nawet kruszyło. Na usta ludzi, którzy całą duszą i kieszenią pragną naprawy Rzeczypospolitej, ciśnie się wołanie: Panie Ministrze Grabski, daj nam trochę odetchnąć! Bo twoje znakomite i niezawodne lekarstwo trochę za prędko i za gwałtownie jest stosowane.

Dr. M. Czarnecki.

Ku nowym drogom.

Ku nowym drogom! ku nowym ideałom! — wyrywa się okrzyk z piersi potężnego kolosa europejskiego, deptanej przez wszelkiego rodzaju faszystów. Formuje się potężny pochód tryumfalny ku lepszej przyszłości. Jak zwykle, pierwsza kroczy Anglia, która już w średniowieczu niosła sztandar, wypisany złotymi zgłoskami: „nominem captiva, bimas nisi jaré victum.”

Z upadkiem rządu konserwatywnego w Anglii doszła do władzy Partja Pracy, której celem jest wolność, równość i braterstwo ludów. Do naprawy stosunków społecznych dąży drogą ewolucji. Chee arzezywistnić poszanowanie praw człowieka, jako jednostki, i ludzi, jako społeczności.

Za Anglią podąża drugie zwycięskie mocarstwo — Francja, na której oparła wszystkie swoje nadzieje nasza rodzima reakcja. Podczas ostatnich wyborów do władz parlamentarnych odniosła walne zwycięstwo lewica, zgrupowana w t. z. „cartel de gauche.”

Dalszym objawem bankructwa wszelkiego rodzaju szowinizmów i faszystów, są wypadki włoskie. Świadczą one, że rządy reakcji opierają się na krachowych podstawach: gwałtach i morderstwach podstępnych.

Miarka przebrała się. Nad Europą coraz wyraźniej unosi się sztandar wolności. Krew, niewinnie przelana, prowadzi ludzkość ku nowym ideałom, ku nowym drogom!

S. Sap.

Sprostowanie.

Otrzymałmy urzędowe pismo Starostwa Kolneńskiego, z dnia 12 czerwca r. b. № 506, następującej treści:

Ze względu na to, że umieszczony w № 1 czasopisma: „Wspólna Praca”, wychodzącego w Łomży, artykuł pod tytułem: „Wypadki na Kurpiach” zawiera wiadomości niezgodne z rzeczywistością, a mianowicie: wydrukowano w wierszu 31—40 kolumny I-ej ustęp treści w brzmieniu redakcyjnym dosłownym: „Kurpie wysłali delegację do p. Starosty Brzeczka i prosili o wyznaczenie podatku z morgi, a nie od głowy i świadczyli, że na szpital, który zupełnie nie odpowiada zadaniu, i na niebywałe uposażenie dyrektora gimnazjum w Kolnie, bo podobno 2 i pół miljarða miesięcznie, — płacić nie będą. Na to p. Starosta miał uderzyć pięścią w stół i powiedzieć, że znajdzie środki do ściągnięcia podatków”.

Oświadczam, iż powyższe nie miało miejsca, gdyż ani delegacja nie zwracała się do mnie w sprawie płacenia podatku z morgi, ani eo ipso nie miało miejsca rzekome uderzenie pięścią w stół, ani też powołanie o zastosowaniu środków egzekucyjnych. (Starostwo niema prawa zmieniać powziętych uchwał Sejmiku).

Następnie w wierszu 56—58 kolumny I-ej przytoczono: „P. Starosta mimo to stosował dalej represje i kazał aresztować szereg gospodarzy”.

Powyższe niezgodne jest z rzeczywistością ponieważ nakazy aresztowań wydało nie starostwo, a władze sądowe, które prowadziły w tej sprawie śledztwo.

Dalej w wierszu 6—7 kolumny II-ej wydrukowano: „W rezultacie zabito jednego kurpia i pięciu raniono.”

Dochodzenie urzędowe stwierdziło, że znaleziony został trup mężczyzny dnia 12 kwietnia b. r. na szosie między wsią Zabiele a wsią Ptaki, natomiast nie stwierdzono zostało aby byli ranni.

W wierszu 61—68 kolumny II-ej oraz w wierszu 1—4 kolumny III-ej wydrukowano: „Najciekawszem jest jednak, że ludność puszczy ucisk podatkowy i niezwykłą energję w ściąganiu podatków za pomocą egzekucji łączy z istnieniem Spółki do zakupu zboża, do której miał należeć Starosta, weterynarz powiatowy i inni. Bo dziwnym zbiegiem okoliczności ajencji tej Spółki zawsze zjawiali się u chłopów w momencie, w którym miał on na karku termin płatności lub przymusowej licytacji i kupowali zboże, płacąc niżej cen rynkowych.”

Oświadczam kategorycznie, że do wspomnianej w ustępie powyższym Spółki nie należy, ani też nie należy powiatowy lekarz weterynarii, a istnieje natomiast Przedsiębiorstwo Handlowe kategorii III na rok 1924 do skupu zboża celem odsprzedaży i świadectwo przemysłowe opiewa na nazwisko Zajtca Włodzimierza.

Stwierdziłem dalej w drodze przeprowadzonego dochodzenia, że wspomniane przedsiębiorstwo nie wysłało agentów celem kupowania zboża, a skupowało jedynie na rynku w Kolnie, płacąc natomiast ceny wyższe, niż zaofiarowywano przez żydowskich kupców zbożowych.

Komunikując o powyższym, uprzejmie proszę, na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych

(D. U. R. P. z r. 1919. № 51 poz. 186), o umieszczenie podanego wyżej sprostowania w najbliższym numerze czasopisma „Wspólna Praca.”

Starosta A. Brzeczka.

PRZYP. REDAKCJI. Odpowiedź na powyższe sprostowanie D-r Czarnecki da w następnym numerze „Wspólnej Pracy”.

Wystawy szkół średnich w Łomży.

Cztery szkoły średnie w Łomży wystawiły w roku bieżącym prace swej młodzieży pod ocenę społeczeństwa: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Tadeusza Kościuszki, Gimnazjum Męskie „Unitas”, Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie i Żeńskie.—Pozostałe pięć zakładów: Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Konopnickiej, Gimnazjum Koedukacyjne D-ra Goldlusta, Szkoła Miernicza, Szkoła Handlowa i Seminarjum Dachowne achyliły się od wystawienia na widok publiczny swego dorobku rocznego.

Z obowiązku sprawozdawcy zwiędziłem wszystkie wystawy i otrzymanymi wrażeniami postaram się podzielić z szanownymi czytelnikami.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że wbrew zasadzie i logice, atarło się zwyczajowo, że na wystawach reprezentowano jest zaledwie kilka przedmiotów, reszta starannie ukryta przed kontrolą publiczną—a szkoda! Z konieczności nasawa się przypuszczenie, że przedmioty te szwankują pod względem metod naukowych i postępów.

Przyroda reprezentowana była w Państwowem Gimnazjum Męskiem i w szkole ćwiczeń Państwowego Seminarjum Męskiego. Inne szkoły widocznie nie prowadziły przyrody, bo literalnie nie w tym zakresie nie wystawiły.

Z historii zauważyłem tylko w Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem kilka portretów królów i kilka modeli machin oblężniczych. Panował tam pewien chaos, brak było wykresów historycznych i tablic chronologicznych. Dział ten daleko lepiej przedstawiał się w roku zeszłym na wystawie Państwowego Gimnazjum Męskiego.

Geografia dobrze reprezentowana była tylko w „Unitasie” i Seminarjum Męskiem. Szczególnie zasługują na wyróżnienie mapy, wystawione w „Unitasie”.

Fizyka była obficie reprezentowana w Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem. Widać, że nauczyciel fizyki potrafił doskonale dostosować metodę szkoły pracy do swego przedmiotu. Uwagę zwracały modele aeroplanów. Inne szkoły nie dały nie w tym zakresie.

Z geologii i mineralogji—kompletnie nie! Czyżby nie uczono tych przedmiotów?

Zaszczytne miejsce zajęły na wystawach rysunki. Najokazalej reprezento-

wane było Seminarjum Nauczycielskie Męskie. Widzimy tam sporą ilość dobrych sztychów, bogatą treść, a co najważniejsza — szerokie zastosowanie swojskich motywów ludowych w rysunku i zdobnictwie. Wśród doskonałych rysunków węglem, kredką, pastelami, nawet farbami olejnymi, zwracał na siebie uwagę portret Łokietka, oraz obfity materiał sztuki Karpiowskiej.

Z kolei zwracała na siebie uwagę wystawa rysunków w Seminarjum Żeńskim. Było ich wprawdzie nie wiele, co utrudniało wydanie sądu o całości naki tego przedmiotu, ale starannie i z pewnym artyzmem wykonane. I tu dała się zauważyć chęć wprowadzenia polskiego zdobnictwa. Sala wystawowa rysunków nieodpowiednia.

Modelowanie w glinie było szerzej uwzględnione tylko w Państwowym Seminarjum Męskim. Najciekawszymi pod względem treści i wykonania były ilustracje w glinie „Obrony Częstochowy” i „Bitwy Racławickiej”. Seminarjum Żeńskie wystawiło jedną tylko pracę w glinie. Inne zakłady — nie.

Roboty ręczne kobiece przedstawiały się doskonale w Państwowym Seminarjum Żeńskim. Delikatność i dokładność — to ich zalety. Pięknym był obrus i serwetki p. Banachówny. Ani śladu nie mogliśmy tylko odnaleźć na wystawie strojów swojskich i motywów polskich.

Roboty ręczne Państwowego Seminarjum Męskiego zdumiewały swoją liczbą. Miało się wrażenie jakiegoś bazaru. Praca wykonana wielka — może zawielka przez zbytne przeciążenie uczniów ilością modeli. Robota dokładna, oraz usiłowanie wprowadzenia swojskich pierwiastków — to zalety przedmiotu.

Skromniej pod względem liczby przedstawiały się roboty ręczne w Państwowym Gimnazjum Męskim i „Unitasie”, chociaż jakością dorównywały robotom uczniów Seminarjum Męskiego.

Wszystkie wystawy na ogół przedstawiały się dobrze. Z otuchą możemy patrzeć w przyszłość, gdy oglądamy takie wyniki pracy naszych pedagogów nad młodzieżą.

Jeżeli chodzi o poszczególne zakłady naukowe, to Seminarjum Męskie wyróżniło się rysunkami, sztuką ludową, fizyką, modelowaniem i robotami ręcznymi; „Unitas” zasłużył na uznanie za mapy geograficzne; w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, sądząc z pokazu, dobrze postawiona nauka przyrody; wreszcie w Seminarjum Żeńskim zwracały uwagę rysunki i roboty ręczne.

Z niwy spółdzielczej.

Dnia 4 b. m. w lokalu tutejszego Oddziału Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, odbyła się konferencja spółdzielczych stowarzyszeń spożywców okręgu łomżyńskiego, w której wzięło udział 21 delegatów od 14 stowarzyszeń.

Na konferencji były rozpatrywane następujące sprawy: 1). sprawozdanie Oddziału Związku za rok 1923; 2). stan i potrzeby stowarzyszeń w chwili bieżącej; 3). zadanie stowarzyszeń wobec przeprowadzenia reformy waluty i 4). omówienie porządku obrad dorocznego Zjazdu Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie.

W sprawozdaniu kierownik Oddziału zwrócił uwagę obecnym na trudne warunki, w jakich były prowadzone prace w roku ubiegłym, wobec stałego spadku marki polskiej. W takich warunkach Związek nie mógł myśleć o prowadzeniu racjonalnej gospodarki, gdyż cała energia musiała być zwrócona w kierunku utrzymania stanu posiadanego majątku.

Do ważniejszych wypadków należy zaliczyć wybudowanie magazynów na własnym placu przy boczny kolejowej, oraz rozpoczęcie budowy domu mieszkalnego z salką na zebrania i czytelnię.

Obrót towarowy wyniósł marek 62,700,000.000, koszty handlowe w stosunku do obrotu — 4,87 proc. Po przeprowadzonej dyskusji delegaci przyjęli sprawozdanie do wiadomości, konstatając jednocześnie potrzebę powiększenia asortymentu towarów prowadzonych przez Oddział o materiały włókiennicze.

W referatach do p. 2 i 3, wygłoszonych przez lastratora S. Krasnodębskiego i delegata Wydziału Lastracyjnego Związku Polskich Stow. Spoż. ob. Łozińskiego, została podkreślona konieczność: a) podania rewizji kalkulacji towarów, która w niektórych stowarzyszeniach stosowana jest za wysoko; b) powiększenie środków obrotowych przez zbieranie udziałów i uruchamianie Kas Oszczędnościowych przy stowarzyszeniach; c) rozszerzenia asortymentu do wszystkich towarów pierwszej potrzeby; d) zwoływanie częstych zebrań celem występowania opinii członków o działalności stowarzyszenia i ewentualnych życzeń, oraz e) sprawniejszego administrowania, łączenia stowarzyszeń drobnych w okręgowe i zakładanie filii w odpowiednich punktach.

W dyskusji nad łączeniem spółdzielni zostały wyłonię dwa projekty: 1-szy utworzenie stowarzyszenia okręgowego na całą ziemię łomżyńską i 2-gi utworzenie kilku stowarzyszeń okręgowych w nadających się do tego ośrodkach. Uznając w zasadzie potrzebę reorganizacji stowarzyszeń na tutejszym gruncie, delegaci postanowili obydwaj projekty rozpatrzyć na swoich ogólnych zebraniach i powziąć odpowiednie uchwały.

P. 4 referował ob. Łoziński i po przedyskutowaniu, delegaci postanowili: wnioski Zarządu Związku na zjazd w sprawie ustalenia udziałów do Związku, składki lastracyjnej i zmiany niektórych punktów statutu poprzeć.

Obrady odbywały się w bardzo miłym nastroju, dyskusje były rzeczowe

i wszyscy wykazywali duże zainteresowanie sprawami spółdzielczymi. Jest więc nadzieja, że ta wymiana myśli, wspólne omawianie swych zdobyczy i potrzeb zachęci ludzi pracujących na polu spółdzielczym do dalszej wydajnej pracy.

Jeszcze o faszystach polskich.

W jednym z ostatnich numerów „Wspólnej Pracy” poruszona została sprawa bezkarności, a raczej bezkaralności działaczy z pod znaku Pogotowia Patriotów Polskich. To mi przypomniało pewnego generała, którego nazwisko wymieniono na liście, bezpośrednio po ujawnieniu spisku i aresztowaniach w Warszawie, jako jednego z założycieli tej tragiczno-groteskowej organizacji. Jest to dla Łomży postać nie obca, a zarazem dosadnie charakteryzująca „nowoczesnych patriotów”, dlatego też o niej pisać będę.

Odzyskanie Niepodległości, o ile dla jednych było celem życia — dla wszelkiego rodzaju śmiecia społecznego było pastym frazezem, jeżeli nie zgoła czemś nienawistnym. Gdy przyszła — stała się dla nich źródłem wygodnego bytu. Wystawiając nos na wiatr, poczuli skąd wieje, to też oddali się całkowicie na służbę reakcji, która, jak wiadomo, przywłaszczyła sobie monopol na patriotyzm i, po obaleniu pierwszego rządu ludowego, dorwała się do władzy. Bezezorność i tupet posunęli tak dalece, że zaczęli wystawiać innym świadectwa lojalności. Nie brakło i takich, co udzielali i dziś jeszcze udzielają lekcji patriotyzmu — oficjalnego.

Objawy te, świadczące o zakażeniu młodego organizmu państwowego, nieraz jeszcze nastroczą okazję do krytycznej ich oceny, — tymczasem muszę powrócić do osoby pana generała. Mam na myśli generała Prokopowicza, który znany był na granie Łomży, jako rotmistrz 17 pułku dragonów, później ułanów. Polak, syn senatora polskiego, ożenił się z córką popa prawosławnego i trzech swoich synów wychował na wierne sługi cara w korpusie kadetów imienia Saworowa. Dom prowadził nawskroś rosyjski; w towarzystwie polskim nie był przyjmowany, gdyż nikt go za Polaka nie uważał. Nawet własny ojciec wyrzekł się podobno syna i przed śmiercią nie chciał go widzieć.

Po przewrocie jaki nastąpił w Rosji, volens nolens, powrócił do kraju i przystosował się do nowych warunków, zaciągając się do szeregów wojska polskiego. Niestety, była chwila, (rok 1918 i 1919) kiedy armja nasza zmuszona była wchłaniać odpadki armji zaborecznych. Stąd rekrutują się patriotyczni Czikele, Prokopowicze etc. Podczas sanacji, przeprowadzonej w wojsku, przeniesiony zo-



stał w stan spoczynku — aż w randze generała. Otrzymawszy dobrze zasłużoną emeryturę, pan generał, nudząc się na wywezasach, sięgnął po laury społeczne i, zgodnie ze swymi poglądami i upodobaniami, stanął na czele „czarnej sotni polskiej”, knującej spiski na demokratyczny ustrój państwa.

Takich to promotorów miało Pogotowie Patryjotów Polskich!

A. J.

Wlaź na gruszkę, rwał pietruszkę, — czyli gładzenie pana posła z Nowogrodu.

Pan Adam Chętnik, poseł z Nowogrodu, srodze się rozgniewał na „Wspólną Pracę” za umieszczenie kronikarskiej wzmianki o jego niefortunnej mowie na Obchodzie 3-go Maja w Łomży. Gniew swój wylał na łamach „Życia i Pracy”, nawymyślawszy kronikarzowi od „ciasnych mózgownic” i oskarżywszy redakcję naszą o nieuczciwość i zdradę stanu.

Aby czytelnicy mogli zorjentować się w całej tej sprawie, musimy przypomnieć że p. Chętnik podczas pochodu Majowego, na Pl. Kościuszki, zamiast o konstytucji 3-go Maja, mówił o Wschodnich Prusach, dowodząc, że dla przywrócenia potęgi państwa polskiego, koniecznem jest odzyskanie Mazowsza Pruskiego i silnego wybrzeża morskiego. Przysłać mająca się publiczność, pamiętając, że droga pokojowa — plebiscyt zawiodła nas, wyciągnęła z tego logiczny wniosek, że p. poseł pozwolił sobie brząknąć szabelką. Sprawozdawca nasz był nawet tem mile zdziwiony, gdyż, bliżej znając posła, wiedział, że nie lubi on nastawiać własnego karku, gdy chodzi o obronę zagrożonej Ojczyzny.

Tak było w rzeczywistości. Ale pan poseł w № 10 „Życia i Pracy” twierdzi, że odzyskanie Mazowsza Pruskiego i wybrzeża morskiego powinno nastąpić przy pomocy siły przyciągającej, czyli moralnego oddziaływania na Mazurów „wyższą kulturą, gospodarczością i ładem wewnętrznym”. Wspaniała koncepcja! Wiadomo, wszechwładne stronnictwo pana posła, któremu on zaprzedał się z duszą i ciałem, stworzy raj na pograniczu pruskim, przedsmak którego mieliśmy już za rządów chęjskich. A może mazurów zaimponują ostatnie wypadki na Kurpiach?

Dla nas i dla naszego sprawozdawcy sens moralny z powyższego wypływa taki, że nie należy na przyszłość wysnuwać logicznych wniosków z nielogicznych przemówień.

Kulminacyjnym punktem w całej tej elakubracji jest wyssany z palca, względnie poczęty w „rozszerzonej mózgowni-

cy” pana posła zarzut — sprzyjania Niemcom. Pisze pan poseł: „Idea odniemczenia i związania z Polską Mazowsza Pruskiego i umocnienia się nad morzem nie podoba się redakcji „Wspólnej Pracy” i kończy pogrozką: „A no dobrze — odezwały się nożyce, będziemy przynajmniej wiedzieli, jak to pismo traktować na naszym pograniczu i co sądzić o jego kierunku”.

Panie posle! My również wiemy, co sądzić o panu i o pańskiej etyce. Domyślamy się nawet dlaczego najbliższe otoczenie pańskie z Nowogrodu i okolicy nie chce słuchać mów poselskich. To też przechodzimy nad całą tą sprawą do porządku dziennego. O jedno tylko będziemy pana prosili: niech pan poseł nie uszczęśliwia swemi mowami naszej Łomży — bo cóż ona pana zawiniła?

Cieszcie się bolszewicy i ludzie bydlęta, władze państwowe polskie pozwalają na bezbożność!!!

Pod powyższym tytułem została umieszczona notatka w księżej gazecie „Życie i Praca” (№ 9 str. 3) z tego powodu, że niejaki Wnorowski, „przed niedawnym czasem pastuszek od świń we Wnorach”, ośmielił się wygłosić odezwy, jako zwolennik sekty „Badaczów Pisma Świętego”.

Dla nas jest rzeczą obojętną czy „Badacze” mają rację, czy jej nie mają. Nie mamy zamiaru stawać w ich obronę. Jednakże musimy poddać pod przegięcie uczciwej opinii publicznej metodę, jakiej się chwytą pismo, stojące na gruncie chrześcijańskim, w celu zwalczania przeciwnika.

Sekta religijna p. n. „Badacze Pisma Świętego”, jest rozpowszechniona w Ameryce — liczy podobno więcej wyznawców niż rzymscy katolicy. Dogmaty swoje opiera wyłącznie na tekście Pisma Świętego, a więc autor notatki dopuszcza się świadomego kłamstwa, twierdząc, że nie uznaje Boga. W dalszym ciągu autor sili się na dowcip i wylicza tematy pogadanki, które niby mają wygłosić „Badacze Pisma Świętego”, a mianowicie dosłownie:

1., Jak mordować i zabijać żołnierzy polskich. 2., Jak gwałcić kobiety i dziewczęta, uprawiać rozpustę, oddawać cześć nierządnicom — dla amatorów — pokazy pogładowe na Placu Kościuszki. 3., Zabójcy i złodzieje, to — ideał ludzi bez Boga i między narodowych. 4., Jak fałszować pieniądze i niszczyć skarb państwa? 5., Jak wyręzać burżuazję — wszystkich urzędników i panów? 6., Jak najłatwiej zniszczyć Polskę?

Dalej — atózsamia „Badacze” z bolszewikami i rzucą insynuację, że są to

„wywrotowcy, płatni za dolary i złoto między narodowe” (po polsku będzie „dolarami i złotem” — przypisek Red.) Tak samo oni są płatni przez swoją sektę, jak misjonarze katolicy przez swój kościół. Kto dziś odrzuca dolary! Żeby nie dolary, to może nie mielibyśmy w Łomży poczytnego pisma „Życie i Praca” i wielu innych pięknych rzeczy. —

Wreszcie biada nad podważaniem moralności, zapominając, że przez ogłaszanie drukiem pornograficznych tytułów rzekomych odezw sam tę moralność podważa.

Kończąc tych kilka uwag o nietolerancyjności sprawozdawcy, nie możemy pominąć milezieniem, że omawiany odezwy poprzedziło niekulturalne zrywanie i zamazywanie afiszów oraz groźby z ambony. — Wszystko to nie odniosło oczekiwanego skutku, gdyż obszerna sala kina „Reduta” nie była w stanie pomieścić „wiernych”. I czego to dowodzi? Ano tego, że wpływ kościoła rzymskokatolickiego na masy słabnie i że, zamiast drwin, należałoby poważnie pomyśleć o oczyszczeniu Kościoła od różnych naleciałości, wypaczających czystą naukę Chrystusową. Jak tylko to nastąpi — „Badacze” nie będą mieli nie do badania i gadania.

Parafjanin.

Niedołęstwo czy zła wola?

Istniejące prawo wkładu na ludność wiejską naturalną powinno być dostarczania na żądanie władz powiatowych kamieni i piasku dla reparacji dróg szosowych. Jest to jedna z najcięższych powinności. Lecz ludność, uświadamiając sobie wielkie znaczenie dobrego stanu dróg, naogół chętnie wypełnia ten swój ciężki obowiązek. Niestety, Powiatowy Urząd Drogowy w Łomży, zdaje się jakby z rozmysłem, stara się obowiązek ten dla ludności uczynić jeszcze cięższym, co wywołuje ogólne oburzenie i narzekanie na wsiach.

Przy należycie zorganizowanej pracy przez Urząd Drogowy gospodarze powinni dostarczać nałożony na nich kontyngens kamienia i piasku możliwie blisko od własnej wsi. Tymczasem Urząd Drogowy postępuje zupełnie odwrotnie. Tak, na przykład, w przeszłym roku piszący był świadkiem, jak gospodarze z Piątnicy i innych wsi gminy Drozdowskiej wozili kamienie pod samą Wiznę; gospodarze zaś z Wizny mówili mi, że wozili kamienie pod Piątnicę. W dniu 18 czerwca 1924 r. to samo miało miejsce na szosie z Łomży do Zambrowa: gospodarze ze wsi Choromany, Wądołki i innych, położonych za Zambrowem, wozili kamienie do wsi Zbrzeźnicy, a z tej ostatniej w przeszłym roku wozono kamienie pomiędzy wsią Podgórzem a Starą Łomżą. Są zresztą jeszcze bardziej charakterystyczne przykłady, o których starostwo łomżyńskie wie doskonale.

Wobec powyższego czyż ludność niema słuszności narzekać na praktyki Powiatowego Urzędu Drogowego, który za by-

le jakie uchybienia karze surowo ludność. Czas wielki, aby i technicy drogowi również nieśli odpowiedzialność za swe niedołęstwo, gdy praca ludzka w naszej ubogiej ojczyźnie nie może być tak marnowana.

Obywatel.

Grobla Jednaczewska.

Przed tygodniem, przechodząc groblą jednaczewską, zostałem mile zdziwiony postępem prac nad jej naprawianiem. Poczynając od lasu jednaczewskiego w kierunku miasta na odległości około 900 metrów (długość całej grobli wynosi 1725 metrów), staraniem pana nadleśniczego Szumskiego, została grobla znacznie poprawiona, przy pomocy wykopania po obu jej stronach rowów i obsadzenia wierzbami, nawożenia chróstu i nasypiania około 1000 fur piasku drogą szarwarkową przez ludność wsi Jednaczewo. Pozostała część grobli około 800 mtr. ma do porządku doprowadzić Magistrat m. Łomży. Cała grobla ma być wybrukowana. Jak z powyższego widać doprowadzanie grobli jednaczewskiej do należytego stanu znajduje się w obecnej chwili na dobrej drodze.

Inż. J. Sienkiewicz.

WIANKI.

Hej! gdzieżecie to wy, moje Wianki z przed laty, pełne tajemniczości, a zarazem rozbawione rozśpiewane, błyskotliwe...

Hej! gdzież ty, Łomżo cała, wylegająca na obydwie stare mosty, na brzegi modrosiniej Narwi, obchodząca tę aroczystość, jako święto narodowe, pełne polskich pieśni, polskich uczuć...

Hej! gdzie te łodzie, gdzie te barki awieńczone, amajone, migające różnemi kolorami lampek, lampjonów, pełne gwaru, życia, śpiewu, muzyki...

Gdzie ty, Latnio, ze swojemi śpiewami i muzyką... Gdzie wy, organizatorzy... Gdzie te nasze Wianki?

Sennie i leniwie ciągnęły kapki ludzi, jakby z masu... Nowy most, nowe wianki, nowe życie, nowi ludzie... To wszystko — nie to!

Kilka rakiet, cztery sobótki, nieśmiertelny obraz strażacki, muzyka, umieszczona w miejscu największego gwaru, kilkanaście łodzi rybackich i wioślarskich, no i „mecz” i regaty T-wa Wioślarskiego. Wszystko to leniwe, ospałe, ociężałe — bez życia, bez duszy...

Szybko, gorączkowo rozechodzą się ludzie do domu, jakby ich gnał ten ciężar, ta nuda, ta pustka...

S. Si.

Z TEATRU.

„Konstytucja” obraz sceniczny w 4-ch odsłonach, przez Gorczyńskiego. Gorczyński jest dobrym znawcą psychologii warszawskiej kultury i musi ją, jak się zdaje, nawet kochać, kiedy dla niej napisał sztukę. Temat do tej sztuki zaczerpnął w wypadkach rewolucji 1905 r. w Polsce.

Ciepły i syty dom urzędnika rosyjskiego, polaka, 33 lata nienagannie służącego carowi, jest terenem, na którym akcja cała się rozgrywa. A więc umiarkowany rewolucjonista student Wagliński, korepetytor Władka, zostaje przez głowę domu usunięty od funkcji wychowywania latorośli czynownika, bo, jak stwierdził podsłuchujący lekcję z drugiego pokoju ojciec, p. Wagliński zamiast uczyć chłopca przedmiotów z zakresu 3 klasy rosyjskiego gimnazjum, tłumaczy mu sens obcego wyrażenia „proletariat”.

Pan Wagliński wraca do swego studentckiego mieszkania i pali w piecu dowody swej „niebłagonadźnośności”.

Na poddasze jego mieszkania ściga go miłość panny Maryli Łoniewskiej, wychowawcy Borzęckiego, gdzie ich oboje zastaje rewizja policyjna. Przeszukano wszystkie kąty i nie znaleziono.

Drugą postacią, która na zabawę w „bum!” do państwa Borzęckich zachodzi, to urzędnik Kolei nadwiślańskiej pan Kazimierz Litoski, — socjalnie niepodległościowiec, entuzjasta, którego Borzęcki bardzo lubi, dla tej prostej przyczyny, że jest to urzędnik z przyszłością, może się ożeni z Marylą, nie przypuszcza wszakże na chwilę, że jest on socjalistą.

Reszta rodziny — to mniej lub więcej ciekawe typy warszawskiej filisterii. Nad atmosferą domową góruje „indywidualność” głowy rodziny Borzęckiego, dla którego słowo „rewolucja”, „Konstytucja”, „wolność” i t. d., to straszne okropności, na wspomnienie których trzeba zamykać okna i drzwi, a wreszcie głowa domu wyprasza sobie, aby u niego w mieszkaniu nawet o takich obrzydliwościach myślaro. Prerażony karcą Władka, że tenże, zamiast z uszanowaniem powiedzieć „Rosjanie”, mówi do ojca „moskale” albo „kacapy”.

Pęka jednak bomba! Jako rezultat rewolucji ogłoszonym zostaje manifest październikowy — konstytucja!

Masy ludu na ulicach manifestują, orkiestry teatrów rządowych grają Marsyljanke, szal uniesienia ogarnął całą Warszawę. Cały dom p. Borzęckiego idzie manifestować.

Gdy poraz pierwszy od czasów rewolucji zostały otworzone drzwi na balkon p. Borzęckich i z ulicy wbiegła do uszu rosyjskiego czynownika pieśń „Boże coś Polskę”, odezwała się w Borzęckim uśpiona gdzieś „pod piątym żeblem” polska dusza i poszedł także na ulicę wołać „sursum corda!”

Powszechna radość i patryjotyczne uniesienie skończyłoby się u państwa Borzęckich sutym obiadem, który byłby zarazem uroczystością zaręczynową p. Maryli z p. Jerzym Waglińskim, któremu Borzęcki wybaczył owo buntowanie syna przez tłumaczenie słowa „proletariat”, gdyby nie smutny epilog ogłoszenia konstytucji: szarża kozaków i strzały wojska do tłumów. Wagliński został zastrzelony, Litoski porąbany szabłą, Maryla pólżywał pada na posadzkę!

Zupełnie naturalne zresztą ogłoszenie carskiej konstytucji i zgodne z historją. —

„Konstytucja u nas nie jest żadną bajką! Widziałem — leciała Marszałkowską i wywijała

nahajką! Wywijała tego, nie dla żadnej hecy, bo dziś jeszcze dobrze bolą moje plecy!”

Cały utwór Gorczyńskiego, owiany jest ekliwym patryjotycznym sentymentalizmem, z lekką domieszką mieszczańskiego erotyzmu. Autor z rozkoszą kąpie się w atmosferze, którą niemiecy trawnie nazywają „Familienge stanek” (zaduch familijny). Rzecz sama w interpretacji Koła Dramatycznego w Łomży wypadła udanie. Z osób występujących wybija się na pierwszy plan p. Stefko, który odtworzył w kreacji Borzęckiego przepysznego typ patryjoty z „Dwugroszówki”. Grę p. Stefki można by przyjąć na scenie teatrów stołecznych bez żadnych zastrzeżeń.

Pan Popławski w roli Jerzego Waglińskiego nie wyszedł na chwilę z fasonu i stworzył zupełnie poprawny typ studenta-rewolucjonisty z doby ucisku moskiewskiego.

Pan Kaczorkiewicz, odtwórca Kazimierza Litoskiego, w grę swoją włożył wiele serca, że jednak rola socjalisty-entuzjasty nie wypływała z jego charakteru, nie był w stanie pokonać wszystkich subtelności — dlatego grę jego stawiamy na trzecim miejscu.

Władku Grzymkowski! Dobrze grałeś chłopie! szczególnie gdyś przedrzeźniał żydka, przemawiającego z drabinki: „My dopiero w przedpokoju, chodźmy do sala!”

Wszystkie role kobiece, z wyjątkiem Maryli, są tylko tłem sztuki, więc trudno traktować je indywidualnie. Na ogół wszystkie panie wywiązały się ze swych ról dobrze. Panna Giergielewiczówna, mimo tremy, była zupełnie sobą i dla tego trudno nawet przypuszczać, aby nie dała rady rozpalic szlachetnych uczuć nawet w takim typie, jak Wagliński.

Reszta artystów amatorów dostrajała się do głównych postaci, tworząc harmonijną całość.

Naogół „dziury” w akcji nieznaczne! Brawo panie reżyserze Czochoński! (br!)

Od wydawnictwa.

Wznowiona „Wspólna Praca” znalazła żywy oddźwięk w szerokich warstwach miejscowego społeczeństwa. — Potrzebę pisma demokratycznego na gruncie łomżyńskim uznają nawet ludzie, nie mający nic wspólnego z lewicą.

Otrzymujemy wiele ciepłych i serdecznych słów, które dodają nam otuchy i krzepią wiarę w celowość podjętej pracy. Lecz to nie wystarcza. Praca odbywa się jeszcze w zbyt ciężkich warunkach, żeby jej mogła podotoc garstka ludzi.

Nie mamy źródeł dolarowych, a dotychczasowe wpływy z prenumeraty i ogłoszeń pokrywają zaledwie potowę kosztów wydawnictwa. Nie otrzymujemy wiadomości ze wszystkich zakątków ziemi łomżyńskiej, a to przyczynia się do jednostronności pisma.

Szanowni Czytelnicy! Musicie w imię hasła zawartego w tytule pisma, przyjść nam z pomocą: otoczenie swoje zachęcić do prenumerowania „Wspólnej Pracy”, a siebie zmusić do pisywania o wszystkim, co się w waszej okolicy dzieje. Nie potrzeba wysilać się na opracowane pod względem literackim artykuły, dość przystać krótką notatkę o ważniejszych wydarzeniach, już Redakcja materjał ten w odpowiedni sposób zużytkuje.

Szczególną nadzieję pokładamy w nauczycielstwie i w ogóle inteligencji pracującej, miejskiej i wiejskiej.

Posel Wierzbicki łamie umowę zbiorową.

Związkowi Robotników Rolnych, zorganizowanemu w 1919 r., udało się nsunąć wiele pozostałości pańszczyznianych, w tej liczbie t. z. „posyłkę”. Polegała ona na tym, że parobek musiał utrzymywać „dniówkowych”, względnie posyłać do roboty członków swojej rodziny. Inaczej nie mógł otrzymać pracy w żadnym majątku.

Większość ziemian pogodziła się z tym stanem rzeczy i przystosowała się do nowych warunków. Tylko pan poseł Fr. Wierzbicki z Boguszyc pod Łomżą nie daje za wygraną i, pod groźbą wypowiedzenia pracy, zmusza parobków do posyłania swoich żon do plebanii buraków. Można sobie wyobrazić, co się dzieje w domu robotnika, obciążonego drobnymi dziećmi, kiedy gospodyni spędza całe dnie po za domem.

Sprawa ta jest podwójnie przykra: 1) że robi to poseł, a więc człowiek, cieszący się ogólnym zaufaniem i 2) że łamie on nie tylko umowę zbiorową, ale i tradycję narodową, która chce widzieć w kobiecie-matce kapłankę domowego ogniska. B. Z.

Z Grajewa.

W podwórzcu powiatowym, tuż pod oknami Kasy Skarbowej, w samej bramce przechodniej już od dwóch lat wychodzą szybem kanalizacyjnym wszystkie brudy nocne, zalewając część podwórza i roznosząc swąd po całym podwórzcu. Sprawa ta o tyle jest ciekawą, że tą bramką przechodzi bardzo często lekarz powiatowy dr Raczyński i sam buciki w tym gnoju brudzi, a w domu mieszkają dwaj pozostali członkowie Powiatowej Komisji Zdrowia—architekt powiatowy i komendant policji.

Wobec karygodnej bezczynności władz sanitarnych, sprawę tę oddaję pod pręgierz opinii publicznej, zwracając uwagę, że tolerowanie brudów pod oknem Starostwa jest demoralizującym przykładem dla pozostałej ludności miasta. J. Ł.

Z KOLNA.

Ogromne cierpienia przeszła ludność powiatu Kolneńskiego w ostatnich miesiącach z powodu zarządzeń tutejszego starosty p. Stanisława Brzęczka. Znane są jego zarządzenia przy ściąganiu, według przekonania ludności, nielegalnie nałożonego podatku szpitalnego, które pociągnęły za sobą awantury i w wielkiej mierze abliżyły naszej godności, gdy się o nich dowiedziano za granicą. Były one potwierdzeniem tych oszezerstw, które rzuca na nas prasa zagraniczna (patrz list uczonych francuskich, drukowany w ostatnich dniach maja). Przybyli posłowie sejmowi starali się uspokoić i pocieszyć ludność. Jaka nienawiść kryła się w ludzie do starosty można było zauważyć z przemówień wieśniaków, złowrogich okrzyków i przekleństw, najważniejszym żądaniem było „zabrać go z naszego powiatu”. To był okrzyk rozpacz i błagania.

To też z jaką ulgą i radością powitał każdy wiadomość, że wychodzi nienawidzony starosta. Kolno i powiat cały wprost szalały z radości. Jako nadzwyczajną wieść komunikowano sobie o jego przeniesieniu do Sejnu. Według gazety urzędowej miało to stać się 21 maja. Tymczasem minął oznaczony termin, a starosta siedział i siedział... Z trwogą myśleli ludzie, czy nie pozostawiono go dalej. Nareszcie koło 10 czerwca dowiedzieliśmy się, że starosta stanowczo odchodzi, a na jego miejsce przybywa nowy. Podobno nowy starosta p. Binikiewicz zna lud i kocha go. To też ludność z ufnością czeka na nowego gospodarza powiatu i ma nadzieję, że ten akoi rany i będzie ojcem dla powiatu.

Kilku przyjaciół starosty postanowiło urządzić mu uczczone pożegnania. Nie była ona miła dla nikogo, ale jedni dla braku odwagi cywilnej odmówienia przyjaciółom, inni by się postawili dobrze w oczach następcy, a inni znów z przyzwyczajenia do obiadów pożegnalnych uczestniczyli w tej uczcie. Na naszym małym partykularzu niebezpiecznie jest mieć swoje zdanie. To też odwieczna blaga tryumfuje! Ludność złorzeczy staroście, a przyjaciele kadzili mu ile mogli. Dla samego p. Brzęczka jako człowieka stała się krzywda, bo go utwierdzono w fałszywym mniemaniu, że dobrze robił. Gdyby w Łowiczu przed 2 laty ludzie mieli odwagę powiedzieć p. Brzęczkowi prawdę i nie żegnać go, pewno nie byłoby tragicznych zająć w Kolnie, które tylu wtrąciły do więzienia, a niektórych pozbawiły życia.

O byłym p. staroście mówią, że miał on wiele dobrych chęci, ale brak mu umiejętności w przeprowadzaniu dobrych planów. A przy uporze i zarozumiałstwie ludzi na stanowiskach nawet najlepsze chęci mogą wywołać fatalne skutki. Nie zarzucają mu, żeby się starał tylko dla siebie, ale wszędzie na wsi było słychać narzekania na jego rządy. Obecnie panuje wielka radość, że już będzie nowy „pan naczelnik”. Ludność rozumie, że podatki płacić trzeba i płacić je chce, ale chce też żeby władze wchodziły w jej trudne położenie.

Kurp.

KRONIKA.

Odwiedziny Łomży przez J. Ekszellencję ks. Arcybiskupa hr. Wawrzyńca Lauri, Nuncjusza Apostolskiego. Szlachetną cechą charakteru jest gościnność, ale i w gościnności powinna być miara. Kto był podczas przyjęcia p. prezydenta Wojciechowskiego i podczas przyjęcia ks. arcybiskupa Lauri, ten musi przyjść do przekonania, że obaj są sobie równi, czyli Głowa naszego państwa rów-

na się biskupowi rzymskiemu. Jeżeli chodzi zaś o odwiedziny Łomży przez kardynała Ratti, obecnego Papieża, to te wypadły nieporównanie skromniej. Odwiedziny Nuncjusza ks. Lauri miały charakter prywatny, a tymczasem władze miejscowe wystąpiły oficjalnie i nawet zrujnowały się na chorągwie biało-żółte. Tak bowiem chce testament ks. Lutosławskiego, by władza świecka była tylko podnóżkiem i sługą władzy duchownej. Dyrektorowie gimnazjum i nauczyciele wezwali młodzież szkolną do udziału w powitaniu. Mielśmy święto narodowe w całym tego słowa znaczeniu.

Cisnie się na usta pytanie, czy władze i szkoły witałyby również przedstawicieli Francji radykalnej, która obecnie wprowadza Europę na nowe tory. Mamy duże co do tego wątpliwości.

Boże Ciało w Łomży. Jedną z piękniejszych uroczystości kościelnych — Boże Ciało odbyło się w roku bieżącym przy wyjątkowo sprzyjających warunkach. Procesji wiernych przez miasto towarzyszyła jasna słoneczna pogoda. Nabożeństwo celebrował sam ks. biskup Jędrzejowski przy licznej asyście duchowieństwa i najwybitniejszych obywateli miejskich. Udział w obchodzie wzięły sfery wojskowe, szkoły i korporacje miejskie. W czterech punktach miasta przybrane były efektownie ołtarze, mianowicie: na Placach, Sienkiewicza, Kościuszki, Pocztowym i na Starym Rynku. Dużą atrakcją stanowiły, potęgujące religijny nastrój, występy trzech zespołów chóralnych: dwóch Lutni — męski i mieszany pod dyрекcją p. p. Kekisza i Niemirońskiego (ten ostatni dyrygował w zastępstwie p. Folwarcznego) i trzeciego specjalnie zorganizowanego przez p. Cz. Filipa. Chór Filipa, liczący przeszło 100 osób, z akompaniamentem orkiestry 33 pp., budził powszechne zainteresowanie. Kierownikom i amatorom, a szczególnie p. Filipowi, który musiał poświęcić nie mało czasu na zorganizowanie i wyszkolenie tak licznego, na nasze stosunki, zespołu, należy się szczere uznanie.

Wycieczka szkolna na Kurpie i Podlasie. Uczniowie państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Łomży odbyli w pierwszych dniach czerwca wycieczkę rowerową na Kurpie i Podlasie pod przewodnictwem profesora A. Borkowskiego. Oryginalna ta wycieczka (jak na szkołę) zasługuje na szczególną uwagę. Uczniowie zwiedzili kolejno muzeum krajoznawcze w Nowogrodzie, oraz miejscowości: Dębniaki, Zbójnę, Gwarychy, Popiołki, Łyse, Turośl, Czerwone, Kolno, Grabowo, Stawiski, Szczuczyn, Grajewo, Rajgród. Młodzież przez cały czas zbierała rysunki sztuki ludowej, poznawała ludność—kurpiów i szlachtę zaściankową, jej życie, obyczaje i poglądy na Polskę współczesną. Wycieczka była bardzo chętnie i mile podejmowana przez mieszkańców, szczególnie Kurpi. Bogate wrażenia, wyniesione z wycieczki, pozostaną długo w pamięci uczestników.

Czy trzeba odmłodzić Radę Miejską w Łomży? Rada Miejska w Łomży powzięła uchwałę wyborów uzupełniających 4-ch radnych. Uważamy że niema to żadnego sensu. Wybory te muszą się odbyć na podstawie list wyborczych ułożonych 1919 roku, kiedy Łomża liczyła o $\frac{1}{3}$ mniej mieszkańców. Nie będą więc one rzeczywistym wyrazem woli mieszkańców Łomży. W roku bieżącym napewno będzie uchwalona przez Sejm nowa ordynacja wyborcza dla miast i znowu będziemy musieli wybierać Radę Miejską.

Dotychczasowa Rada, która od początku nie cieszy się poparciem sfer demokratycznych i która została rozpędzona przez «narodowców», niema żadnego kredytu moralnego u ludności, a więc niema moralnego prawa narażać miasto na podwójny wydatek finansowy związany z wyborami. Nikt z mieszkańców miasta ani z lewicy ani z prawicy niema zamiaru galwanizować trupa, jakim jest obecna Rada Miejska.

Z życia robotniczego. Na wezwanie Rady Związków Zawodowych odbyło się w Domu Ludowym zebranie bezrobotnych. Zgłosiło się około 150 osób. Obecni byli: przedstawiciel Magistratu p. Wiśniewski i p. Nadleśniczy Szumski. Najpierw omówiono sprawę kryzysu wogóle, a następnie wywiązała się gorąca dyskusja nad sposobem zaradzenia bezrobociu w Łomży. Pan Szumski zakomunikował robotnikom o klęsce, jaka spadła na lasy rządowe w okolicy Czerwonego Boru, polegającej na tem że zaraza zniszczyła igliwo na olbrzymiej przestrzeni. Chcąc uratować dalsze lasy, drzewa zarażone muszą być wycięte natychmiast. Do tej roboty nadleśnictwo potrzebuje 400 robotników na 2 lata. Robotnicy postanowili wysłać grupę bezrobotnych dla zbadania na miejscu przy pracy ile będzie można zarobić dziennie i jak tam jest z mieszkaniem i żywnością. Nadleśnictwo ma, pobrać baraki i ułatwić gotowanie w ogólnych kotłach. Przypuszczalny zarobek wynosi 6 do 8 milionów dziennie. Część bezrobotnych już się udała do lasu. W Łomży można zgłaszać się w magistracie lub w Starostwie w pokoju nadleśnictwa na II piętrze.

50 bezrobotnych przeważnie fachowców wyjechało do Francji.

Niezdrowa konkurencja. Dotychczas prawie wszystkie zapotrzebowania drukarskie miasta Łomży zaspakajały dwie chrześcijańskie drukarnie, istniejące już od dłuższego czasu pod firmami „Krzyżanowski” i „Wejmer.” Każda z tych drukarni posiadała swoją stałą klientellę w postaci urzędów państwowych i przedsiębiorstw prywatnych, nie wchodząc sobie wzajemnie w parę i nie konkurując cenami, które naogół są o połowę niższe niż w Warszawie. Dochody drukarni, przy stosunkowo niskich płacach pracowników, były bardzo nieznaczne i wystarczały zaledwie na skromne utrzymanie właścicieli.

Obecnie przybyła trzecia drukarnia — „Djecejalna,” zasobna w środki, akcesoria drukarskie i... wpływy. Przypuszczano, że ograniczy się ona do druku własnej gazety i obstalunków parafjalnych, i że w każdym razie nie zakłóci stosunków, jakie się ułożyły na gruncie łomżyńskim.

Dowiadujemy się, że nowa drukarnia kroczy nieco odmiennymi drogami: rozsyła agentów do urzędów i biur, starając się zagarnąć roboty, wykonywane dotychczas przez wymienione drukarnie.

Do Magistratu. Należałoby przesunąć łazienki w górę rzeki i ustawić je koło skasowanego wodociągu, gdyż woda w obecnym miejscu jest zupełnie brudną ze względu na ścieki i pranie bielizny powyżej łazienek.

Należałoby też uporządkować porujnowane ścieki na ul. Zjazd, gdzie brudy zatrzymują się i gniją, a nikt nawet nie posypie ich wapnem.

ZE ŚWIATA.

Francja. Na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej wybrano postępowca Doumergue.

Frakcja budowlana protestuje przeciwko braniu do robót emigrantów z Polski za niższe wynagrodzenie niż otrzymują robotnicy francuscy, bowiem coraz częściej się zdarza, że kapitalista francuski bierze do pracy taniego robotnika Polaka, a Francuza wyrzuca na bruk.

Rząd Herriota zapowiedział ogólną amnestję, obniżenie podatków pośrednich, podwyższenie podatków bezpośrednich, rozszerzenie ustaw robotniczych i zniesienie ambasady przy Watykanie, czyli Francja znowu zrywa stosunki z Papieżem.

Anglia. Rząd robotniczy opracował plan budowy 2 $\frac{1}{2}$ miliona małych domków dla zażegnania kryzysu mieszkaniowego. Budowa będzie trwała 15 lat. W roku bieżącym będzie wybudowano 90.000 domków.

Niemcy. W Berlinie odbył się kongres socjalnych demokratów. Partja liczy z górą półtora miliona członków. Ilość wydawnictw wzrosła dwukrotnie w stosunku do 1924 roku. Socjaliści organizują pogotowie republikańskie, do którego należy już 750 tysięcy członków.

Czechosłowacja kształci przy poparciu rządu 2960 studentów Rosjan i 1608 studentów Ukraińców. Oprócz tego rząd utrzymuje 605 rosyjskich i ukraińskich uczniów szkół średnich. W ten sposób Czesi zdobywają sympatje Rosjan i Ukraińców, a u nas zamyka się szkoły ukraińskie.

Włochy. W Rzymie faszyci zamordowali posła socjalistycznego Matteotti'ego, który

zapowiedział rewelacje o nadużyciach faszystów. Cały świat cywilizowany nadsyła protesty do Włoch. Mussolini kazał aresztować kilku wybitnych faszystów i zapowiedział, że surowo będą ukarani.

Austria. W Wiedniu odbyły się dwa międzynarodowe zjazdy, a mianowicie zjazd międzynarodówki zawodowej i egzekutywy międzynarodówki socjalistycznej. Socjaliści Wiedeńscy, którzy mają rządy miasta w swoim ręku, urządzili pochód organizacji robotniczych przed gośćmi z zagranicy. Nieprzeliczone tłumy zaległy ulice. Pochód trwał kilka godzin i wykazał niezwykłą siłę organizacyjną socjalistów Wiedeńskich.

Szwecja. Kongres Szwedzkiej socjalnej demokracji odbył się w Sztokholmie. Partja liczy 138.000 członków. Na czele organizacji stoi Branting. Na kongresie poseł K. Czapiński reprezentował P.P.S. Szwedzi interesują się sprawą Wilna. Poseł Czapiński przedłożył im cyfry, wykazujące, iż Litwinów najmniej mają praw do Wilna, bo stanowią tylko 2 proc. ludności.

Ciekawem jest, że w Szwecji duchowieństwo nie wtrąca się, jako całość, do polityki. Poszczególne jednostki duchowne należą do różnych partii politycznych, nawet do socjalnej demokracji.

Z KRAJU.

Socjaliści zgłosili w sejmie wniosek domagający się kontroli nad przemysłem, a mianowicie chodzi o zbadanie technicznych narzędzi, środków finansowych i kalkulacji towarów. Przedsiębiorstwom, które zostały zamknięte z poważnych przyczyn, należy dać pożyczkę, a przedsiębiorstwa, które zaprzestały pracy tylko z chęci nadmiernych zysków należy wziąć pod zarządek państwowy.

Socjaliści oświadczyli się przeciw udzieleniu nowych pełnomocnictw, wymaganych przez rząd p. Grabskiego. Pełnomocnictwa te nie są wcale usprawiedliwione względami na sanację skarbu, ani nagłością spraw niemi objętych. Pod pozorem sanacji skarbu zdążają one do utrwalenia systemu rządzenia, wyłączającego sejm od odpowiedzialności bezpośredniej i kontroli władzy wykonawczej. Pod pozorem oszczędności zmierzają do usunięcia władzy ustawodawczej sejmu w rozlicznych dziedzinach administracji państwowej. Pozbawiając sejm jego uprawnień ustawodawczych, stanowiących jego istotę, stanowią one akt, wymierzony przeciwko parlamentaryzmowi.

Ustawa o ubezpieczeniu bezrobotnych upadła, ponieważ większość endecko-piastowa głosowała przeciwko temu,

żeby minister pracy mógł rozciągnąć ubezpieczenie i na pracowników biurowych.

* *

Wyzwolenie domaga się rekonstrukcji gabinetu Grabskiego przez zmianę ministra sprawiedliwości, oświaty i spraw zagranicznych. „Piast” protestuje przeciwko rekonstrukcji, bo chodzi tu o usunięcie zwolenników chjeno-piasta.

* *

P. P. S., chcąc wyrazić niezadowolenie z wojowniczych przemówień p. Prezydenta, zgłosiła dla demonstracji wniosek obniżenia uposażenia p. Prezydenta o 1 złoty.

* *

Socjaliści i Ludowcy wnieśli interpelację w sejmie, w której protestują przeciwko niebywalej stronniczości przewodniczącego sądu D-ra Markiewicza przy prowadzeniu sprawy o strzelanie w Krakowie w listopadzie zeszłego roku.

* *

„Chjena” domaga się zwiększenia podatków pośrednich, t. j. od soli, nafty, cukru, zapalek, które spowodują wzrost drożyzny i całym ciężarem legną na spożywcach, i chce wywozu ziemiopłodów za granicę bez ograniczenia... Wyraził to poseł Głabiński w swojej mowie budżetowej.

* *

V Zjazd Związku Robotniczych Spółdzielni Społyców w zgrupował 101 delegatów reprezentujących 54 spółdzielnie. Po gorącej dyskusji uchwalono 46 głosami przeciwko 26 upoważnić zarząd do wszczęcia pertraktacji ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Społyców („Społem”) w sprawie porozumienia gospodarczego i wspólnej hurtowni. Postanowiono wszcząć ener-

giczną pracę wśród kobiet. Najniższy udział członkowski oznaczono na 5 złotych. Podkreślono konieczność opracowania planu budowy domów robotniczych i przystąpienia wraz z Związkami zawodowemi, do ich budowy przy pomocy rządu. W końcu zaprotestowano przeciwko prześladowaniu w niektórych miastach spółdzielni robotniczych i wybrano nową radę nadzorczą.

* *

Bank Polski na ostatnim nadzwyczajnym walnym zebraniu wybrał do Rady Nadzorczej dodatkowo przedstawiciela ziemian Kazimierza Fudakowskiego i przedstawiciela społyców kooperatystę Romualda Mielczarskiego.

Sprawozdanie.

Kwesta zamknięta na rzecz T-wa „Ort” w Łomży urządzona dn. 19-V-24 r. dała ogółem 376.886.000 mkp. T-wo składa serdeczne podziękowanie p. Kwestar-
kom za poniesione trudy.

Rubin Podgajny z Piątnicy, gm. Drozdowo — pow. Łomżyńskiego — zgubił paszport -- wydany przez Starostwo Łomżyńskie.

Badniak Jakób z Zambrowa, pow. Łomżyńskiego, zgubił dowód osobisty wydany przez starostwo w Łomży.

Czesław Ogiński ze wsi Czarnowo-Dąb, gm. Ratki-Kossaki, pow. Łomżyńskiego, zgubił dokument, wojskowy wydany przez P. K. U. w Łomży, o stawieniu się do przeglądu.

LOKOMOBILA na kołach Lanza 10—12 koni w dobrym stanie **TANIO** do sprzedania.

Biaro Techniczne „Erg” Łomża, Długa 6, tel. 100.

Jest do sprzedania w dobrym stanie **DUŻA SZAFKA SKLEPOWA** z 15 szufladami. Łomża, Polowa 17.

Niwelator Gerlacha w dobrym stanie okazynie **TANIO** do sprzedania — Biaro Techniczne „Erg” Łomża, ul. Długa 6, tel. 100.

BIURO TECHNICZNE „ERG”

ŁOMŻA, UL. DŁUGA Nr. 6, TEL. Nr. 100.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa i elektro-techniki. Stale na składzie wielki wybór materiałów technicznych i elektrotechnicznych: Rury, Kształtki, Wentyle, Metale, Szczeliwa, Przewodniki, Żarówki, Dynamo-maszyny i t. p.

Ceny konkurencyjne. Projekty i kosztorysy bezpłatnie.

SKLEP OGRODNICZY

JÓZEF WEBER

ulica Długa róg Krótkiej, w Łomży

POLECA: Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, flance kwiatów, warzyw, truskawek i poziomek.

OGRODY PRZEMYSŁOWE WŁASNE.

N. KOKOSZKO

Łomża Pl. Kościuszki Nr. 20.

POLECA MASZYNY DO SZYCIA
i ROWERY NAJLEPSZYCH FIRM
ZAGRANICZNYCH

na raty.

4—8

Handel wyrobów wódczanych i towarów kolonialnych

J. KORCZEWSKI i S-ka

ŁOMŻA, PLAC KOŚCIUSZKI 2

POLECA PO CENACH NIZKICH: Wina, wódki, likiery, spirytus leczniczy, denaturat i wyroby tytoniowe.

4—8